

Irena Makarczyk

Udział Wacława Leszczyńskiego w legacji do Francji w 1645 r. po królową Ludwikę Marię

Wacław Leszczyński (1605-1666) w grudniu 1644 r. został przez Rzym zatwierdzony na diecezję warmińską, którą kanonicznie objął dopiero na początku sierpnia 1645 r. Nie pozostał jednak w diecezji. Tu na administratora nazaczył prepozyta kapituły warmińskiej Łukasza Górnickiego, a sam pospiesznie wyjechał do Warszawy. Powód był jeden i ważny. Król Władysław IV po śmierci królowej Cecyli Renaty postanowił poślubić księżniczkę mantuańską Ludwikę de Nevers. Ślub *per procuram* miał odbyć się w Paryżu. Na początku 1645 r. król na posłów do Francji nazaczył Krzysztofa Opalińskiego wojewodę poznańskiego i Wacława Leszczyńskiego biskupa warmińskiego. Sprawowali oni misję szczególnej wagi, stąd występowali w randze posłów nadzwyczajnych. Wyjazd do Francji nastąpił 10 sierpnia 1645 r. Pierwszą część podróży posłowie odbywali osobno, Leszczyński z Gdańska drogą morską, natomiast Opaliński przez Szczecin, Rostok drogą lądową. 27 września spotkali się w Utrechcie, i stamtąd już razem, ruszyli w kierunku Paryża. Uroczysty wjazd poselstwa polskiego miał miejsce 29 października i na ulicach Paryża zgromadził rzesze ciekawskich. To niecodzienne wydarzenie seria rysunków uwiecznił artysta włoskiego pochodzenia Stefano della Bella. 1 listopada delegacja polska została przyjęta na audiencji w obecności królowej-matki, młodego króla Ludwika XIV, kardynała Mazariniego i licznych dworzan. Obszerną relację z tych wydarzeń już 3 listopada podała „Gazetce de France”. Ślub Ludwiki i Władysława IV (którego reprezentował Krzysztof Opaliński) odbył się w kaplicy pałacowej 5 listopada. Nowa królowa do Polski przybyć miała razem z delegacją polską. Wyjazd z Paryżu licznego orszaku nastąpił 27 listopada 1645 r. i drogą lądową przez Brukselę, Lubekę, Szczecin zmierzał w kierunku Polski. Na ziemi Rzeczypospolitej królowa dotarła 9 lutego 1646 r. Kapituła warmińska na powitanie swego biskupa wysłała kanonika Andrzeja Basiusa, natomiast administrator Łukasz Górnicki w całej diecezji zarządził dziękczynne modły, nie tylko za powrót biskupa Leszczyńskiego, ale też za szczęśliwe przybycie nowej królowej i za zdrowie króla. Na dłuższy pobyt królowa zatrzymała się w Gdańsku, a do Warszawy przybyła 10 marca 1646 r. Posłowie Opaliński i Leszczyński zdali królowi sprawozdanie ze swej misji 8 marca, w obecności kanclerza Jerzego Ossolińskiego i podkanclerzego Andrzeja Leszczyńskiego. Biskup Leszczyński liczył na stanowiska kanclerza królowej, ale to król powierzył sekretarzowi wielkiemu Janowi Gembickiemu. Po niemalże rocznej nieobecności, w czerwcu 1646 r. biskup Leszczyński powrócił do diecezji warmińskiej.

Tomasz Ciesielski

„POGRANICZE POLSKO-PRUSKIE W DOBIE WOJNY SIEDMIOLETNIEJ”.

W artykule omówiono trudne dla ziem polskich położonych wzdłuż granicy z Prusami lata wojny siedmioletniej 1756-1763. Stroną w tym wielkim konflikcie europejskim była Saksonia, której terytorium od jesieni 1756 r. okupowane było przez wojska Fryderyka II. Zmuszony do opuszczenia Drezna, August III przeniósł się do Warszawy, jako elektor saski pozostając stroną konfliktu, a jako król Rzeczypospolitej posiadając status władcy neutralnego. Sympatie Polaków były zdecydowanie po stronie Wettinów i koalicji antypruskiej. Wyraziło się to w utworzeniu na początku 1757 r. nowego zgrupowania wojsk koronnych osłaniających Warszawę oraz wprowadzeniu zakazu wywozu z Polski zboża i koni, zdecydowanie wymierzonego przeciwko Prusom. Wojsko i administracja lokalna starały się też zwalczać werbunki do wojska Fryderyka II na ziemiach polskich. Od 1757 r. za cichym przyzwoleniem Augusta III ziemie Rzeczypospolitej stały się zapleczem dla prowadzących wojnę z Prusami wojsk rosyjskich, które kwaterowały na jej terenie w trakcie przerw zimowych w kolejnych kampaniach oraz zaopatrywały się w żywność i paszę. W 1758 r. Rosjanie zabezpieczając swoje tyły założyli magazyny i wprowadzili załogi wojskowe do niemal wszystkich większych miast Prus, Kujaw i Wielkopolski z Elblągiem, Toruniem i Poznaniem na czele. Początkowo Litwini i Polacy przyjęli pojawienie się wojsk carskich nawet z pewnym zadowoleniem, gdyż nie tylko spieszyły z pomocą ich królowi, ale też zabezpieczyły granicę z Prusami i były wielkim nabywcem produktów rolnych. Szybko jednak obecność Rosjan zaczęła ciążyć za sprawą nierzetelność w płaceniu za dostawy żywności, wymuszania różnych świadczeń i zwykłych rabunków. Na dodatek od 1759 r. rajdy przeciwko magazynom i załogą carskim przeprowadzały wojska pruskie. Sprawily one, że Wielkopolska i Kujawy stały się faktycznie teatrem działań wojennych. Jesienią 1759 r. rozszerzył się on i na zachodnie pogranicze Małopolski za sprawą odwrotu ze Śląska na Morawy wojsk austriackich gen. G.Laudona. Najazdy wojsk Fryderyka II na ziemie polskie ustały wraz z wycofaniem się Rosji z koalicji antypruskiej wiosną 1762. Do jesieni tego roku przeciągnęła się ewakuacja armii carskiej z Polski. Nie oznaczało to jednak końca obecności na jej terenie wojsk obcych, gdyż do Wielkopolski wkroczyły oddziały pruskie. Przebywały w niej do lata 1763 r. dopuszczając się licznych gwałtów, który powiększył straty poniesione przez ludność polską. Wojna siedmioletnia doprowadziła do destabilizacji życia gospodarczego i społecznego na

pograniczu polsko-pruskim, przede wszystkim na odcinkach kujawskim i wielkopolskim. Nastąpiło to choć Rzeczpospolita była państwem neutralnym.

Kazimierz Łatak CRL

Koronacja i rekoronacja obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej

W artykule omówiono kwestię koronacji i rekoronacji słynącego z łask obrazu Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Obraz, nie zidentyfikowanego dotąd artysty, trafił do kościoła parafialnego w Gietrzwałdzie na przełomie XVI/XVII wieku. Od XVIII w. jest czczony jako łaskami słynący. Kult obrazu nasilił się po objawieniach maryjnych, jakie miały miejsce w Gietrzwałdzie w 1877 r. W 1967 r. obraz ozdobiono koronami papieskimi, a w 1968 r. korony skradziono. Dlatego w roku następnym obraz rekoronowano. Zarówno koronacja jak i rekoronacja była znaczącym wydarzeniem historycznym i społeczno-religijnym na Warmii w drugiej połowie XX wieku.

Zbigniew Chojnowski

Z dziejów bajek i „opowiastek” na Mazurach (Marcin Gerss i Michał Kajka)

W artykule przeanalizowano obecność fabuł bajkowych w piśmiennictwie Mazurów w. XIX i początku XX. Poeci ludowi na swój sposób opracowywali wzorce przejęte z literatury polskiej, jak i niemieckiej (czerpanie z tego źródła wymaga szczegółowych badań komparatystycznych), a także mazurskiej. Przykładem tego zjawiska są bajkowe opowiastki M. Kajki napisane na podstawie utworów M. Gerssa: *Huzar kręcony*, *Druga Ewa*, *Trzy życzenia*. Kajka bardziej dobitnie niż Gerss akcentuje komizm i motywy satyryczne, oraz sensory biblijne i religijne. Obaj Mazurzy formułowali morały w swoich fabułach, nadając im funkcję dydaktyczną i lokalny rys obyczajowy. Większym powodzeniem na Mazurach cieszyła się bajka z udziałem ludzi niż bajka zwierzęca.

Andrzej Gąsiorowski,

POLSKO-WSCHODNIOPRUSKIE KONTAKTY SPORTOWE w latach trzydziestych XX wieku

Po zakończeniu I wojny światowej, gdy formował się w Prusach Wschodnich mniejszościowy ruch polski, pojawiła się potrzeba nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy Polską i Niemcami. Najlepszą formą zapoczątkowania takiej współpracy mogły być kontakty sportowe, mniej obciążone wpływami polityki. Zagadnienie to nabrało szczególnej wagi po plebiscycie (1920), gdy na terenie prowincji wschodniopruskiej znalazła się znaczna część ludności pochodzenia polskiego. W latach dwudziestych polski ruch organizacyjny był jeszcze na tyle słaby, iż nie stanowił żadnej atrakcji dla klubów sportowych w kraju, a tym bardziej dla zespołów niemieckich. Sporadyczne kontakty, jakie miały miejsce nie mogły sprostać oczekiwaniom miejscowych działaczy polskich. Znacznie większe szanse współpracy sportowej pojawiły się pomiędzy klubami z Polski i niemieckimi z Prus Wschodnich. Największy postęp w tej dziedzinie nastąpił w latach trzydziestych a szczególnie po 1934 roku, gdy zawarto polsko-niemiecki pakt o nieagresji. Był to okres odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich, który umożliwił wielu klubom na pograniczu polsko-wschodniopruskim nawiązanie obustronnej wymiany sportowej. Przyczyniło się to również do nawiązania bliższej współpracy z ruchami mniejszościowymi na terenie Polski i Niemiec. W drugiej połowie lat trzydziestych, gdy dochodziło już do wielu nieprzyjaznych wystąpień antypolskich, wśród zawodników, widzów i działaczy sportowych panowały wzorowe, a nawet przyjacielskie stosunki. Zawody sportowe niemal zawsze przebiegały w życzliwej i przyjacielskiej atmosferze, zawsze też przyjeżdżające drużyny były uroczysto z honorami witane. Potwierdzały to liczne wypowiedzi przedstawicieli władz, placówek konsularnych i prasy. Wzajemna współpraca rozwijała się pomyślnie do 1936 roku. Sprzyjała temu również zapowiedź Igrzysk Olimpijskich, mających odbyć się w Berlinie. W latach następnych, gdy stosunki po obydwu stronach granicy zaczęły się pogarszać także ruch sportowy tracił na swojej dynamice.

W polsko-niemieckich kontaktach sportowych największe zainteresowanie na terenie wschodniopruskim, przejawiały kluby z takich miejscowości, jak: Ełk, Królewiec, Olsztyn, Malbork, a w Polsce: Grudziądz, Tczew, Toruń, a nawet Łódź, Warszawa i Wilno. Pod koniec lat trzydziestych częstotliwość wzajemnych kontaktów znacznie zmalała, szczególnie po stronie polskiej, która z braku możliwości finansowych często rezygnowała nawet z wcześniej podjętych zobowiązań a nawet spotkań rewanżowych. Ostatnie występy sportowców polskich na ziemi wschodniopruskiej zawdzięczamy polskiemu klubowi *Gedanii* z Gdańska, który ze zmiennym szczęściem stawił czoła zespołom niemieckim, jeszcze w 1938 i 1939 roku.